Ostrowski Nowe Jamby

NOWE JAMBY

KRYSTYNA OSTROWSKIEGO.

W KRAKOWIE
W KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“
1862.

„Liber in adversos hostes stringatur iambus."

OVIDIUS.

ŚWIĘTY WOJCIECH MĘCZENNIK.

POEMA LIRYCZNE W DWÓCH CZĘŚCIACH

z muzyką Wojciecha Sowińskiego.

RODZONYM BRACIOM CZECHOM

PRZYPISUJE I POŚWIĘCA

K. O.

OSOBY:

MIECZYSŁAW, król polski.
WOJCIECH, biskup gnieźnieński.
AZAEL, duch polskiego Narodu.
ASTERY, } duchy światłości.
RADŁO, }
BORUS, król myśliwców.
MATKA.
BRANKA.

Chór gwiazd, chór duchów niebieskich, chór niewolników, chór wiernych, chór pogan.

Rzecz dzieje się w Pradze, później w Krakowie, Prusach i Gnieźnie, w dziesiątym wieku.

Część pierwsza.

POWOŁANIE.

WSTĘP.

CHÓR GWIAZD.

Zastępie święty! brzmij rozgłosem chwały,
Panu miłości, wszechmocy;
Dziękczynnym hymnem śpiewa mu świat cały,
A dzień zwiastuje go nocy!

ANIOŁ.

Wszechwładny Ojcze duchów i narodu,
Tyś jeden, wieczny, bez końca;
Twa jasność nie zna wschodu i zachodu,
Twym cieniem, oblicze słońca!
A czas, twój sługa, bystrym dni potokiem
Unosi ciał starych brzemie;
I wciąż przetwarza młode pod twém okiem
Niebiosa, gwiazdy i ziemie!

CHÓR.

Anielski chórze! wznoś wdzięczności pienia!
Tyś dziełem jego wszechmocy;
Już blask poranny, budząc ją z uśpienia,
Zwiastuje ziemi kres nocy!

AZAEL.

Tak śpiewa przed nim archaniołów grono,
Nad mdłą dzieciną z czeskiéj krwi zrodzoną.

GŁOS Z OŁTARZA.

Astery! Radło! duchy méj oświaty,
Z łaski méj stworzone,
Wy coście nieśli do Piastowéj chaty
Berło i koronę;
Błyskawic lotem wróćcie tam, na ziemię,
W pomoc téj dziecinie:
Słowiańskich Czechów gdzie pasterskie plemie,
Wojciech tam niech słynie!
Krwią jego żyzna, niech ma wiara święta
Cały świat odnowi!

AZAEL.

Schyliwszy skronie, rzekli dwaj bliźnięta:
„Sława Wojciechowi!“
Jak na błękicie białe dwa gołębie
Lecą przez otchłanie,
Rozpruli pędem te nadziemskie głębie
Święci dwaj niebianie.
Pozbywszy w locie jasnéj swéj odzieży
I promieni z czoła,
Usiedli oba na kamiennéj wieży
Czeskich trzód kościoła.

I.

AZAEL.

Wstępują z rankiem do rolniczéj chatki,
Gdzie żył ród pobożny,
Choć z dawnych książąt, więcéj niż w dostatki,
W boską cześć zamożny.
„Witajcie z Bogiem!“ Widzą dwaj tułacze
Skromnych cnót ognisko;
Pod Matką-Boską w głos niewiasta płacze,
Zgięta nad kołyską.

MATKA.

Zbudź się, mój synku! daj choć znaczek życia,
Chaty méj ozdobo!
Gdy śmierć mi wydrze duszę twą z powicia,
Pójdę w grób za tobą!

ASTERY, RADŁO

O matko biedna! modląc się ze łzami,
Klęknij przy gromnicy;
U stóp ołtarza, chodź zaśpiewać z nami
Pieśń Bogarodzicy!

ASTERY, MATKA, RADŁO.

Dziewo, Maryjo!
Wskrześ wątły kwiat,
Co zwiędłą szyją
Żegna ten świat!
Uproś niebiosy
O kroplę rosy;
Miéj litość, miéj!
Matko miłości!
Z nadziemskich włości,
Ręką dwóch gości,
Duszę mu wléj!

Anielska Pani,
Skłoń rękę twą!
Swięci wybrani,
Módlcie się z nią!
Pociecho matek,
Składam ten kwiatek
U twoich nóg;
Daj choć godzinę!
Niech tę dziecinę,
Przez twą przyczynę,
Zachowa Bóg!

ASTERY.

Patrz!

MATKA.

Moje dziecię!

RADŁO.

Drugi raz się rodzi!

CHÓR.

Błogosławiony kto niedolę słodzi
Brata i tułacza;
Ofiarę jego niebem Bóg nagrodzi,
Ludzka cześć otacza!

II.

Już młodzian wzrasta, rok za rokiem płynie;
Lecz poznawszy świat,
Bezbożném okiem patrzy na świątynie
Brnie w pogański ślad!
Anieli, skryjcie pod skrzydłami lica,
Łzy niech zleją twarz;
Radości szałem duchów złych zachwyca,
Oblubieniec wasz!
Lecz boska ręka i we snach się zjawia,
Groźbą z górnych stron;
Wojciecha oczom na przestrogę stawia,
Potępieńca zgon!

WOJCIECH, we śnie

Gdzież jestem? witaj, młodych lat uciecho!
Widzę światła zdrój;
Toś ty, ojczyzno! ty, rodzinna strzecho!
Stary dębie mój!
Tam raj!... dla kogo ta królewska córa?
Stułą ręce wiąż!
Tam czeka na mnie miłość i purpura:
Jam kochanek, mąż!
Uściskiem żądzy, czczych miłostek płoszę
Zbyt lękliwy szał;
Rozpalcie serce, błogie sny, rozkosze!
Tron mi szczęście dał!

GŁOS Z NIEBA.

Wojciechu!

WOJCIECH.

Matko! wzywasz mię do skruchy?
Mię potępił Bóg!
Tu w sercu, piekło!... tam, zbawione duchy,
Wchodzą w rajski próg!
Te pierwsze białe, jak łabędzi stado,
Jak wiosenny śnieg,
U stóp Maryi swe różańce kładą;
To Wybranych szyk!

Szkarłatne drugie, jak jesienna zorza,
Na błękicie gór,
Pod znakiem wiary świecą z nad przestworza;
To Męczeński zbór!

CHÓR DUCHÓW.

Wojciechu, powstań! pójdź do nieba z nami ,
Przez wygnańczy trud!
By zasiąść przy nas w niebie, z aniołami,
Umrzeć trzeba wprzód!

WOJCIECH.

Jam gotów umrzeć! Matko serc jedyna,
Ty mi siłę daj!
Gdy zniosę mękę za twojego Syna
Przyjmij duszę w raj!

III.

WOJCIECH.

Nim pójdę w drogę wschodnie chrzcić pogany,
Spełnię święty ślub;
Pożegnam braci, dom mój ukochany,
I rodzinny grób!
Wstępuję... pusto! zgroza pierś przenika!
Zkąd ten broni szczęk?
Nie wita nikt wygnańca, męczennika...
Echa tylko jęk!

AZAEL.

Ni brat, ni krewny, nie odpowie tobie;
Śmierć to niemy duch!
Rodzice, słudzy, tu są wszyscy w grobie:
Nas tu żywych dwóch!
Sędziwy ojciec, jak wyznawca prawy,
Zniósł męczeński zgon;
I z twego domu Sas, opiekun krwawy,
Wziął rozboju plon!

Niewiastę hańbił, z rąk wyrywał dziecię,
Szerząc mord i srom;
Wygnańcze! tyś pozostał sam na świecie!
W gruzach jest twój dom!

CHÓR ZMARŁYCH.

Wojciechu! Chrystus większe zniósł katusze;
Ten krzyż pański bierz!
Modlitwy zmarłych zmów za nasze dusze:
Idź, i wiarę szerz!

IV.

AZAEL.

Won czas Mieczysław, śród słowiańskich ludów
Uświetniał dom Lecha;
Na gród Wawelu, już słynnego z cudów,
Zaprasza Wojciecha.

MIECZYSŁAW.

Jam ślepy; jeżli twe nadziemskie czary
Boską mają moc,
Z rycerstwem całém przyjmę znak twéj wiary:
Zdejm z mych oczu noc!
Od szczytu Tatrów, aż do wód Baltyku,
Gdzie pomorska błoń,
Te żyzne pola, ludy te bez liku,
Oddam w twoją dłoń!
Bo kto ślepotę z piekieł mi zesłaną,
Cudem zdjąćby mógł,
Na ziemi temu snać iż będzie dano
Rządzić, jak sam Bóg!

WOJCIECH.

Potężne książe! w ciężkim trwasz obłędzie;
Bóg sam Bogiem jest!
Jam jego sługą: ja roznoszę wszędzie
Z wiarą, jego chrzest!
Wierz, wnuku Piasta; módl się razem ze mną,
Złącz słowiański kraj:

Maryi Synu, zdejm tę łuskę ciemną,
    Polsce światło daj!

MIECZYSŁAW.

Już widzę!... słońce! jasny dzień na niebie!
    O jak wielki świat!...
W Chrystusa wierzę! chwała mu przez ciebie;
    Panuj, tyś mój brat!
Cóż tam nad Wisłą bieli się w padole,
    Wśród płaczących drzew?
Tam nasi brańcy... dziewcze czy pachole?
    Czy to jęk, czy śpiew?

BRANKA.

Gdy ojczyzna pod broń woła,
Ja mam biedna tylko płacz;
Nędza, rozpacz tu do koła:
Boże, ty nas wesprzeć racz!
Od wieczora aż do rana,
Próżno błagam ciebie, Pana!
Z kraju szlesz mi ptasząt śpiew;
Przyjmij w ich kwilącym głosie
Moje łzy, wypite w rosie,
I twój święty złagodź gniew!

Jaskółeczki wędrownice,
Nieście moje żale tam,
Gdzie me siostry, rówiennice,
I mój luby został sam!
Nad brzegami obcéj rzeki,
Lud od braci swych daleki,
Wzdycha do rodzinnych pól;
Czas upływa, jak te wody,
Tocząc nieba i narody,
A nie mija płacz i ból!

WOJCIECH.

O książe! słyszysz głos twych czeskich brańców;
Bądź miłosiernym, ukoj łzy wygnańców:
    Ty nam wolność dasz!

MIECZYSŁAW.

Tyś moje serce natchnął ich miłością;
To dziewcze kocham, choć jest mą własnością:
Przy mnie dom jest wasz!

WOJCIECH.

To własność Boga! gdy jéj pęta skruszę,
Wawrzynem świętym, za twą grzeszną duszę,
Sam uwieńczę skroń!

MIECZYSŁAW.

Więc śmierci szukasz? ja z twych nauk szydzę;
Chcesz mię porzucić? Idź, niech cię nie widzę!

WOJCIECH i BRANKA.

Boże! Ty go chroń!

CHÓR BRAŃCÓW.
(Razem).

Litości, bracie! pomnij o rodzinie!
Przez krew męczeńską, co w twych żyłach płynie,
Ty ją zbawić chciéj!

WOJCIECH.

Ten Bóg co światło ci przynosi w darze,
Złych książąt cięźéj za łzy bratnie karze;
Panie! litość miéj!

MIECZYSŁAW.

Litości nie znam, twoich rad nie znoszę;
U bogów śmierci, brańców krwią wyproszę
Pomoc w doli złéj!

ASTERY, RADŁO, AZAEL.

Zaprawdę, szczęsny kto na ziemi płacze;
Bóg mu nagrodzi niebem łzy tułacze,
Po pielgrzymce téj!

MIECZYSŁAW.

Niech zginą!

WOJCIECH.

Stójcie! Bóg cię sam chce zbawić;
Za miesiąc wrócę, by cię błogosławić,
Lub cię klątwą zgnieść!
Ty branko! święcę cię Bogarodzicy;
Przez cię odzyszczą kraj swój niewolnicy:
Panu chwała, cześć!

ANIOŁOWIE.

Panu chwała, cześć!

V.

HYMN DO BOGARODZICY.

WOJCIECH.

Bogarodzica
Dziewica,
Bogiem sławiona, Marya!
U Twego Syna
Hospodyna,
Matko zwolona, Marya!
Ziści nam
Spust winom,
Kyrie elejson!

MIECZYSŁAW.

Twego syna Chrzciciela zbożny czas!
Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, jenże cię prosimy,
To dać raczy, jegoż prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrie elejson!

CHÓR.

Narodził się dla nas Syn Boży;
W to wierzaj, człowiecze zbożny,
Iż przez trud,
Bóg swój lud,

Odjął djabłu straży!

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego;
Śmierć podjął
Wspominął
Człowieka pierwszego!

Adamie! ty boży kmieciu!
Ty siedzisz u Boga w wiecu;
Domieści
Twe dzieci,
Gdzie królują anieli!

WOJCIECH, MIECZYSŁAW i CHÓR.

Tam radość, tam miłość,
Tam widzenie Twórca
Anielskie, bez końca;
Tu się nam zjawiło
Djable potępienie!
Dla ciebie, człowiecze,
Dał Bóg przekłuć sobie
Bok, ręce, nodze obie;
Krew święta z boku szła,
Na zbawienie tobie!

W to wierzaj, człowiecze,
Iż Jezu Chryst prawy,
Cierpiał za nas rany;
Przelał swą krew świętą,
Za nas chrześciany!
Już nam czas, godzina,
Grzechów się kajaci,
Bogu chwałę daci;
Ze wszemi siłami
Boga miłowaci!

Marya Dziewica,
Prosi Syna swego
Króla niebieskiego,
Aby nas uchował

Ode wszego złego!
Tegoż nas domieści,
Jezu Chryste miły,
Byśmy z tobą byli,
Gdzie się nam radują
Już niebieskie siły!

Wszyscy święci proście,
Grzesznych nas wspomożcie;
Byśmy z wami przebyli,
Jezu Chrysta chwalili!
Amen, amen, amen,
Amen; tako Bóg daj,
Byśmy wszyscy poszli w raj,
Gdzie królują anieli! *)

AZAEL.

O Wisło matko! tobie cześć i chwała;
Od źródeł twoich oby pieśń ta brzmiała
Aż po Dźwiny brzeg,
By z krwi męczeńskiéj co się miesza z tobą,
Lud wolny powstał ziemi téj ozdobą:
I swobody wiek!

---

*) Pieśń ta św. Wojciecha, z chorału gnieźnieńskiego dosłownie przepisaną została.

Część druga.

MĘCZEŃSTWO.

I.

WOJCIECH.

Panie! gotów na katusze,
Rozkaż w jaki pójdę kraj?
Oświeć tęskną moją duszę,
I męczeństwa siłę daj!

W rodzie bratnim, u Lechity,
Już daremny był mój trud;
Tu cnotami kraj obfity,
Tu jest wiarą silny lud!

Polak sam twą chwałę głosi;
Klęcząc u Maryi stóp,
Dawne swe bożyszcza znosi:
Tu zamknięty dla mnie grób!

GŁOS Z NIEBA.

Za mną, synu! tam gdzie gwiazda
Świeci od północnych stron;
U Borusów dzikich gniazda,
Tam chwalebny znajdziesz zgon!

WOJCIECH.

Zgon, to dla mnie życie wieczne!
Idę kłos twój, Panie, żąć;
Zbawić ludy te waleczne,
Lub anielską palmę ściąć!

AZAEL.

Nad brzegiem Wisły, za Wojciecha śladem,
Już się szerzy wieść
Że lud przyjmuje, z jego cnót przykładem,
Chrystusową cześć.

I z Prus zachodnich aż po bratnią Litwę,
Dzicz za kapłanem taką szle modlitwę:

CHÓR POGAN.

Wojciechu, ojcze nasz!
Bożyszcza nasze krusz;
Ty zdroje pociech masz,
Twój Bóg jest panem dusz!
On sam, ten prawy Bóg,
Przez usta twe przemawia;
Niech każdy z wiernych sług
W pokorze go wysławia:
Boć to jest prawy Bóg,
Co dziś się nam objawia!

Lechicki dzielny ród,
Już wziął od niego chrzest;
Tam pasterz wiernych trzód,
Nad króle wyższym jest!
On sam, ten prawy Bóg,
Z Wojciecha ust przemawia;
Cześć nieśmy, jako dług,
Świętemu, co nas zbawia:
Boć to jest prawy Bóg,
Co dziś się nam objawia!

WOJCIECH i CHÓR.

Niech wszelki żywioł jego moc wysławia!

II.

AZAEL.

Jaśnieją gwiazdy nad Baltyku brzegiem.
Nurt śpiący szumi pod czółenka biegiem;
Myśliwców król jął wiosło w dłoń,

Dał znak i silnie zadął w róg bawoli:
Powtórzył odgłos po nadrzecznéj roli,
Przybiega dzicz i błyszczy broń!

CHÓR MYŚLIWCÓW.

Lechicki zbieg przeklęty zginie,
Szatański syn ze zgrają sług!
Niech podła krew na niego spłynie;
Niech jego pierś rozedrze kruk!
Śmierć zdrajcy!

BORUS.

Stójcie! kto się pierwszy ruszy,
Pod mojém wiosłem padnie sam bez duszy!
Twe imie?

WOJCIECH.

Wojciech; jam jest sługa sług.

BORUS.

Kto panem twoim?

WOJCIECH.

Ten kto apostołem
Mię wysłał do was, z wiarą jego Syna.

BORUS.

Ty kłamiesz! przed nim ja nie biję czołem;
Rząd jego niknie, gdzie się mój poczyna!

WOJCIECH.

Na świecie wszystko jego wzrok przenika.

BORUS.

Służalcze podły! wszak dla nawrócenia,
Dałby nam króla!

WOJCIECH.

Bóg mój, Pan stworzenia,
Dla ciebie, królu, dał krew męczennika!

BORUS.

Bluźnierco nędzny, drżyj!
Przed gniewem mym się skryj!

Idź twoje gusła nieść
Tam gdzie lechickie kraje;
Śmierć tobie!

CHÓR.

Śmierć!

WOJCIECH.

Zostaję.

BORUS.

Więc oddaj bogom cześć!

WOJCIECH.

Twą wzgardę im oddaję.

BORUS.

Twych czarów nam nie trzeba:
Śmierć krwawą musisz znieść!

WOJCIECH.

Śmierć dla Chrystusa, drogą dusz do nieba!

AZAEL

I groźny król oburącz chwycił wiosło;
Potrzaskał w miazgi na Wojciecha czole:
„Idź, rzecze, w piekło; piekło cię przyniosło!
Spełniony wyrok! my, za branką w pole!“
Konając Wojciech, padł u stop anioła;
Słów boskich księga z jego rąk wylata,
A dzicz rozjadła, bluźniąc mu zawoła:
„Niech tak przepadnie polski bóg, pan świata!“

III.

ASTERY.

Wojciechu, zbudź się! nie spełniłeś czary,
Oblubieńcze mój!
Nad czołem gwiazda; w głębi téj pieczary
Płynie życia zdrój!

WOJCIECH.

Jakiż śpiew tajemnie
Budzi nocną ciszę?
Duch wstępuje we mnie;
Chór niebieski słyszę!
Pierś pragnienie dręczy;
Tam gdzie strumień brzęczy,
Cichy głos mię woła:
Przy kwiecistym zdroju,
Widzę w jasnym stroju
Dziewcze, czy anioła?

BRANKA.

Nie pij téj wody, jeżli dbasz o życie!
To zatruty wrzos!

WOJCIECH.

Aniele, księżno! któż ci natchnął skrycie
Ten serdeczny głos?

BRANKA.

Jam polską branką... ojciec zmarł w niewoli,
Ranny jak ty sam;
A matka czeka w chatce, przy téj roli:
Chodź wypocząć tam!

WOJCIECH.

Ach! jedną kroplę pierwéj niech wypiję;
Niech ochłodzę skroń!

BRANKA.

Czy widzisz w stoku te święcone żmije?
Żądła ich się chroń!

WOJCIECH.

Nasz Bóg silniejszy niżli te potwory;
Spojrzyj w nieba głąb!

BRANKA.

Śnieżysty orzeł przebił chmur zapory,
Z nim błyskawic kłąb;
Na źródło spada, wodę krwią rumieni,
Chwyta w szpony płaz:
I jak zwycięzca buja po przestrzeni,
Z łupem swoim wraz!

WOJCIECH.

(Razem).

Ach! na ten widok, niechaj błąd się stanie
Prawdą, w oczach twych!
Przez ciebie światło ujrzą ci poganie,
W dzikich puszczach tych!
Jam twoim ojcem z wiary i swobody,
Z duszy zdejmę cień;
Przyjm, niewolnico, chrztu świętego wody:
Wierz w zbawienia dzień!

BRANKA.

Ach! na ten widok, czuję moc, kapłanie,
Boga ojców mych;
Przezemnie światło ujrzą ci poganie,
W dzikich puszczach tych!
Bądź naszym ojcem z wiary i swobody,
Srogie serca zmień;
Błogosław ze mną bratnie dwa narody:
Zbliż zbawienia dzień!

WOJCIECH.

O Synu Boży! umrzeć chcę dla ciebie!

BRANKA.

O Matko Boska! daj mi życie w niebie!

IV.

CHÓR MYŚLIWCÓW.

Daléj, przy odgłosie trąb,
Przez parowy, błonia, las;
Tur nie skryje się w tę głąb,
Łania wpław nie zmyli nas!
Tylko z wiejskich zbiegłe chat,
Dziewcze nam napsuje krwi;
Zrywa serce jakby kwiat,
I z pogoni naszéj drwi!

JEDEN Z MYŚLIWCÓW.

Chrześcianin pies ją zwiódł!

CHÓR.

Niech przepadnie obcy ród!
On tu wleci w naszą sieć;
Niech to słońce zgaśnie wprzód,
Nim wróg nasz ją będzie mieć!
Niechaj skona wiatrów dech,
Morzej sunie się aż tu,
Nim jéj czoło chytry Lech
Zlać potrafi wodą chrztu!

BORUS.

Patrzcie, tam! czy to wróg nasz?

BRANKA i WOJCIECH.

Matko Boska! z ręki twéj
Zeszlij nam anielską straż;
Na łzy ludzkie litość miéj,
I zbawienia drogę wskaż!

BORUS.

Czyli to słowika śpiew,
Brzmiący rzewnie pośród skał?
Nigdy z pod majowych drzew,
Tak uroczy głos nie grał!

BORUS i CHÓR.

Niech przepadnie obcy ród!
On tu wleci w naszą sieć;
Słońce, ty zagaśnij wprzód,
A złoczyńcom tym nie świeć!

BRANKA i WOJCIECH.

Chryste! przebacz ludziom złym!
Palmę mi zbawienia daj!
Matko Boska! wzrokiem twym
Oświeć ten pogański kraj!

V.

MATKA.

Gdzież jest moja miła
Tęsknéj duszy chluba?

Czemuś dom rzuciła?
Gdzieżeś ty? o luba
Maryjo!

ECHO.

Luba... Maryjo!

MATKA.

Smętne dni się wiją;
Pytam, gdzie ma zguba?
Czy cię zbójcy kryją?
Ozwij się! o luba
Maryjo!

ECHO.

Luba... Maryjo!...

WOJCIECH.

Nie płaczcie, matko!

MATKA.

Niech cię nieba strzegą!
Ty, w mych objęciach!

BRANKA.

Żywam, i przez niego!

MATKA.

On zbawił życie

WOJCIECH.

Nie, zbawiłem duszę.

BRANKA.

Mych braci przezeń ja wyzwolić muszę!

MATKA.

On chrześcianin?

BRANKA.

Boski duch wcielony,
Mój chrzestny ojciec!

MATKA.

Patrz w te dzikie strony;
Tu rozbójnicy! zginiesz od ich ręki!

WOJCIECH.

Kto żyje z Bogiem, gotów jest na męki!

BORUS.

Tu się schroniła!

MATKA.

Widzę czerń zbójecką...
Wydrzyjcie serce, lecz zostawcie dziecko...

BORUS.

Daj ją, lub zginiesz!

MATKA.

Zginę więc, mój panie!

BORUS.

Czy tyś ją uwiódł?

WOJCIECH.

Ja! niech umrę za nie!

BORUS.

Poddanki nasze!

WOJCIECH.

Wolne są, w méj wierze!

CHÓR.

Śmierć, śmierć obcemu!

BORUS.

Grotem tym wymierzę
Twój sąd, zuchwalcze!

WOJCIECH.

Ja ci błogosławię!

. . . .

ASTERY i RADŁO.

Duch w niebo, przyjm te zwłoki, Bolesławie!

AZAEL.

Stokroć szczęśliwy, kto za wolność braci
Zniósł Chrystusa zgon;
Ten żywot wieczny swoją krwią opłaci,
Boski zbierze plon!
Opasuj biodra, polski cny narodzie,
Do niebieskich dróg;
Za wiarę ojców mężnie walcz na przodzie:
Wolność da ci Bóg!

Anielski chórze! zanieś w lot Wojciecha
Na Chrobrego dwór;
Niech w jego śmierci ma potomstwo Lecha
Polskiéj cnoty wzór!

VI.

CHÓR ANIOŁÓW.

Niechaj zagrzmi nad obłoki,
Głos cherubów, lutni brzęk;
Niech ocuci święte zwłoki,
Wiekuistéj chwały dźwięk!
Kołysany przez anioły,
Rzucaj niskie te padoły,
W górę leć, jak brzmiący śpiew;
Niech twe skronie światło wieńczy,
Jak różany kwiat młodzieńczy:
Boś za wiarę przelał krew!

ASTERY.

Kiedyś był dzieciną małą,
Jam ci boskie tchnienie dał;
Twe zwycięztwo cię złamało:
Na mém łonie będziesz spał!
Twą prawicą nieśmiertelną
Pokonałeś moc piekielną;
Wstępuj ze mną w rajski próg:
Tam gdzie życia poświęcenie
Wieczne ma wynagrodzenie,
Wiecznym blaskiem świeci Bóg!

RADŁO.

Słowian ojcze i patronie,
Hołd ci niesie bratni lud;
Bo w cierniowéj twéj koronie,
Tyś mu wskazał pierwszy trud!
Ciało twe oddajesz ziemi;
Duch skrzydłami płonącemi
Ponad słońca leci ztąd!
Czas i przestrzeń tobie niczém;
Boga ciesząc się obliczem,
Czekasz na ostatni sąd!

FINAŁ.

AZAEL.

Nad Gnieznem kościół wznosi się potężny;
Król Chrobry zaczął, kończy go lud mężny.
Z tego Polski gniazda
Rozwija skrzydła stróż jéj, orzeł biały;
I przez ośm wieków wiedzie ją do chwały,
Jak wolności gwiazda!

CHÓR GWIAZD.

I głos narodu chórem się powtarzał,
Jak niegdyś Boga, gdy niebiosa stwarzał.

CHÓR WIERNYCH.

Bogarodzica
Dziewica,
Bogiem sławiona, Marya!
U Twego Syna
Hospodyna,
Matko zwolona, Marya!
Ziści nam
Spust winom,
Kyrie elejson!

GŁOS Z NIEBA.

O Polsko, ciesz się! ludy, kruszcie pęta;
Bratnemi wznoście kościół ten siłami,
A czartowska moc przeklęta,
Pęknie przed jego bramami!

BOLESŁAW, CHÓR WIERNYCH.

Ufajmy, grzeszni! bo jak my bluźnierca,
Męczeństwem Wojciech zdobył nam zbawienie;
Jego duch szle w nasze serca,
Wiecznéj swobody natchnienie!

AZAEL.

I gwiazdy pieśń bez końca powtarzały:

CHÓR OGÓLNY.

Zastępie święty! brzmij rozgłosem chwały,
Panu miłości, wszechmocy;
Dziękczynnym hymnem śpiewa mu świat cały,
A dzień zwiastuje go nocy!

OSTATNI MĄŻ.

Gdy z krwawą piersią i z rozpaczą w sercu,
Wygnaniec spojrzał na rodzinny kraj,
Gdy raz ostatni wzrokiem i westchnieniem
Pożegnał wszystkie skarby na tym świecie,
O wiaro święta! tyś mu się została;
On ciebie uniósł z raju swéj młodości,
I ciebie najprzód po ojczyznie czcił.
Gdy wszystkie gwiazdy zgasły na błękicie,
I anioł stróż ze łzami odlatywał,
Tyś była gwiazdą dla tonącéj łodzi;
Twój boski blask przyświecał jéj na niebie,
I pośród fal kierował ją na wschód:
Jak dzieciom Izraela słup ognisty
Wskazywał drogę przez syryjski step.

Ojczyzno nasza! z tobą się rozstając,
Ze wszystkiém w świecie rozstać się potrzeba.
Rodzinną cześć, dzieciństwa słodkie łzy,
Pragnienie szczęścia, miłość i nadzieję,
I tysiąckroć nad życie droższą wiarę,
Wrzuciłem wszystko w twój ziejący grób;
Jak Indyjanka rzuca swe ozdoby,
I siebie żywcem, na śmiertelny stós,
Na którym płoną jéj lubego zwłoki.
Edenie boski, w którym się zrodziłem,
Gdzie mego życia tak płynęła wiosna,
Jak dziecka sen o niebie i aniołach,
Dla czego wiecznie ściga mię twój cień,
Jeżeli tęsknić mam za tobą wiecznie?
Edenie boski, w którym się zrodziłem,
Gdzie matki méj spoczywa święte serce,
Czym już na zawsze z ziemi twéj wygnany?

Szczęśliwi ci co nigdy nie wątpili!
I ja marzyłem o swobodzie ludów,
I ja marzyłem o aniele stróżu
I ja marzyłem o nadziemskim świecie!
Dziewicza myśl tak łatwo wznosi się
W pogodne niebo, tak jak ona sama!
Nie znając ludzi, jam nie wierzył w zbrodnię.
Gdy w méj dąbrowie nad zielony las,
Wieczorne słońce już się nachyliło,
I w koło słońca krąg ognisty chmur,
Jak w koło Boga dusz promienny chór,
Barwami tęczy wdzięcznie się pozłacał,
Milczenie było w niebie i na ziemi;
I tylko w woni ziół, w szemraniu wód
Świat senny modlił się do Boga Twórcy;
Gdy stare dęby śród głębokiéj ciszy
Zdawały czekać aż się zjawi cud;
Przyroda cała stała się świątynią,
I stopy bóstwa z gwiazd uroczym brzaskiem
Spływały niewidomie na ołtarze:
Ach, wtenczas! wtenczas, z tą wszechświata duszą,
Jam duszę mą jednoczył! brzmiący śpiew
Wyrywał się z mych ust. O, ileż razy
W półowie pieśni sen mię ukołysał,
Marzenie me kończyłem jeszcze we śnie;
A gdym się zbudził na słowika głos,
Już księżyc był na samym nieba szczycie!...

O słodkie dni! o słodsze jeszcze noce!
Pamiątka wasza wiecznie tu zostanie
Wyryta w sercu mém; i jakibądź
Wycierpieć muszę los, wy rozlejecie
Czarowny wdzięk na me posępne dni,
Jak nieśmiertelny kwiat, złocistym wieńcem
Zdobiący dziecka już zarosły grób.
Winienem wam jedyne chwile szczęścia,
Jedyne i ostatnie w mojém życiu.
W skalaném sercu mém powątpiewaniem
Już mięszkać nie chce zagniewany Bóg,
W niém ziemska miłość nigdy nie płonęła;

Świątynia ducha bez ołtarzy stoi:
I już wygnaniec modlić się nie może!

. . . .

Tak wdziękiem sztuk jaśnieje dumny gmach,
Gdzie Michał-Anioł i Rafael boski
Twórczego pędzla ślad nam zostawili;
A złoty krzyż zdobiący wzniosły szczyt,
Rannego słońca wieńczy się promieniem;
Aż z pod kopuły jeden głaz wylata,
Sklepienia klucz: i kościół ów wspaniały,
Co pieścił wzrok i duszę rozprzestrzeniał,
Rozpada się i znika jak widzenie....
Lecz biada temu kto poruszył głaz!

. . . .

I jak się modlić, gdy narody giną,
Czyngiskan z czaszek ich buduje góry,
I miasta wielkie wzmacnia ich kościami?
Gdy w oczach świata bez pamięci, car
Zwycięzca, depce grób zwyciężonego,
I bluźni w swém bezbożném, dzikiém sercu:
„I cóż mu z tego, że on wierzył w Boga?“
Gdy podłość jest na tronie, cnota w więzach,
I pokolenia dzieci schną w kolebce?
Gdy wszystkie ludy leją krew i łzy,
Do nieba wznoszą dłonie i łańcuchy;
I pokazując mu rozdarte wnętrza,
Wołają wciąż ratunku i słuszności:
A tylko zbrodnię zwykł uświęcać los!
Ach! gdybym z braci sam był nieszczęśliwym,
Słuszności boska! składałbym ci hołd;
Lecz w czemże grzeszne dziecię to niewinne
Przy piersi matki, lub dziewica drżąca,
Żołdaka niecnym już splamiona wzrokiem?
Ojczyzno ty najświętsza! gdybym mógł
Cierpienia twe męczeńskie wziąść na siebie,
I przyjąć w pierś tysiące srogich ran
Zadanych ci od bratobójczych rąk,
O z jaką wtenczas umarłbym rozkoszą!

Widziałem jak ostatni wolni męże,
Strudziwszy dłoń i wyszczerbiwszy miecz,
Szlachetnéj krwi ostatek przelewali.
Nadludzki przy skonaniu szczęścia blask,
Rozświecał wzrok i zdobił męską twarz.
Mówili swym żołnierzom: „Jeżli Bóg
Nad światem czuwa, nie opuści nas,
I da nam jeszcze wolność i ojczyznę!
My wskrzesim ją!“ Mówili, bo wierzyli;
Bo prędzéj duszy, raju by się zrzekli,
Niż dawnéj wiary w ludzkość i swobodę.
Żołnierze zaś konając: „Nasza śmierć,
Nieśmiertelnością kraj nasz niech obdarzy!“
Z pomiędzy nich zostało się niewielu;
Ci nie chcąc przeżyć braci i ojczyzny,
Do kropli krwi przysięgli toczyć bój.
I długo po nich Białowiejski las
Powtarzał śpiew wojenny legionów,
Wolności głos i huk moskiewskich dział.
Choć zastęp ich zcieśniała każda noc,
I każdy dzień wschodzący pośród dębów
Oświecał grób nowego wojownika,
Co dzień, co noc, ich męstwo się wzmagało.
Upadłych braci duch przechodził w tych
Co pozostali; siłę ich podwajał
I wiecznéj zemsty żar przelewał w serca.
Pozostał się z nich Jeden. W Jednym tym
Ojczyzna cała żyła; on zaś wierzył,
I czekał walcząc na zbawienie jéj.
W nim było tysiąc dusz; on téż był silnym
Jak całe wojsko. Nie raz go widziano
Jak rzucał się w obozy nieprzyjaciół;
I drogę mu torował jasny miecz,
I potém jako duch zapadał w las.
Moskalom zbójcom widzieć się zdawało
Cień Chodkiewicza; z nim Puławskich braci
Powstałych z grobu, lub anioła śmierci,
Zbrojnego mieczem, którym o północy
Senacheryba śpiący lud wytępił.

Burzliwa noc widziała go sennego
Pod starym dębem téj litewskiéj puszczy,
Otoczonego w krąg morderczą zgrają.
Gdy zbudził się i poznał bliski zgon,
I zniknął miecz, skradziony przez Moskala,
Ramieniem swém otoczył bratni dąb
I w uścisnieniu tém pożegnał kraj:
„Uderzcie! mówił; lecz pociski wasze,
Méj nieśmiertelnéj duszy nie zabiją!“
Moskale wściekli własném mu żelazem
Przybili pierś do skrwawionego drzewa,
Wzrosłego nad nim jak zbawienia krzyż.
I dotąd wznosząc rękę swą ku niebu,
Zbielały szkielet stoi bez pogrzebu;
A stado kruków krąży nad nim wciąż...
Tak zginąć miał ostatni wolny mąż.

REN I ŻYCIE.

(Z francuzkiego).

Stokrotnie już mówiono: życie jestto rzeka,
Co pod burzliwém niebem w morza głąb ucieka;
Jeżeli to zbliżenie trafném było wprzódy,
Najpiękniéj tyś je sprawdził, Renie srebrnowody.
Jak dziecko wypieszczone wśród rodzinnéj niwy,
Wytryskasz z łona kwiatów, jasny i szczęśliwy;
Wesołe krzyształowych zdrojów twych kobierce,
Przychodnia duszę nęcą i radują serce:
Młodziencze nurty wkrótce lot bystrzejszy biorą,
I już w Konstanckie żwawiéj garną się jezioro.
Wezbrany pod helweckich mroźnych gór więzieniem,
Jak my, pod naszych matek zbyt lękliwym cieniem,
Rozrywasz ciasne węzły, brzeg skalisty bodziesz;
Już głębsze są twe fale i strojniejsza odzież.
Jak rozkochany młodzian miękkim snem gardzący,
Pienisty na przeszkody rzucasz się i wrzący;

I depcąc pod stopami skał zwalonych gruzy,
Trząsając ziemią, spadasz w stromy wir Szafuzy.
Zwalczony lecz niezgięty, zrywasz się z łożyska,
Na nowe walki z lądem potok twój wytrskay;
I jak wędrowiec malarz, pod germańskiém niebem
Odbijasz w twém źwierciedle pola żyzne chlebem.
Już zdala od kolebki, ledwie gdzieś widzialnéj,
Gotyckich wież i zamków lennik feudalny,
Lub na rozkosznych łąkach pasterz wpół niewieści,
Opiewasz młodym brzegom dawnych lat powieści.
Z minstrelów legendami co przez wieki słyną,
Zaklętych gmachów cienie po twych falach płyną;
Lecz już ich zbite turmy w głębie twe zapadły.
Płonnemi rozbawiony coraz mniéj widziadły,
Jak my, gdy nam pół życia już przeminął wątek,
Zaczynasz twéj przeszłości chronić się pamiątek;
O pięknie zapominać, a pożytku sięgać,
I do przemysłu jarzma barki twe zaprzęgać.
Nad śpiew alpejskiéj lutni, lub nad laur młodzieńczy,
Przenosisz winne grono co ci skronie wieńczy,
Kół parostatku hałas, dumnych krzyk wyśpiarzy,
Lub na Kolońskich targach huczny gwar kramarzy.
Cokolwiek jeszcze daléj, o sędziwy Renie,
Mniéj czuły, tak jak człowiek, wątłe to stworzenie,
Gdy już strudzone oczy kir starości zaćmi,
Wygnaniec i pustelnik między twemi braćmi,
Zmącone wody kryjesz przed oczyma słońca;
I tęsknie wyglądając dni samotnych końca,
W szerokim Oceanie zanim się rozpłyniesz,
Pod ziemią, stary Renie, chowasz się, i giniesz!

MORZE I OKRĘTY.

POWIEŚĆ.

Kłóciły się okręty o wszechwładzę morza.
Aż w niebo dumném czołem pięły się zuchwale,
A piersią tak tłoczyły niewolnicze fale,
Jak gdyby każdy sternik panem był przestworza.

Bóg wie, na flagach jakie dziwy tam się kręcą;
Tu kogut, orzeł darty, sowa, kruk i wrona,
Nad lisem tu królewska wdzięczy się korona,
A tu dwurożny jeleń mitrę ma książęcą.

Wulkany pływające, srożąc się półżartem,
Ciskały sobie wzajem kule i granaty;
I na płonących masztach, bił się dla oświaty
Z niedźwiedziem biały orzeł, czarny kur z lampartem.

Gdy w tém zagrzmiały burze w trąby swe piekielne,
Z otchłani wskróś otwartéj gromów sto zawyje:
„Kto dziś nademną rządzi, jutra nie dożyje;
Ja jedno tu zwyciężam, jam jest nieśmiertelne!"

Nazajutrz, słońce wschodzi po nad fal odmęty;
Jaśnieje wieczne morze... a gdzież są okręty?...

NAGRODA POETY.

Kiedy w przyjaciół swych gronie
Myśli z myślami zestrzeli,
I żaru którym sam płonie,
Zimniejszym sercom udzieli;
Gdy lutnia chwycona w rękę
Przyjaźni rozkosz obwieszcza,
Puhar nalany w podziękę,
Oto zapłata dla wieszcza!

On sławą królów obdarza,
Blaskiem ich skronie obwodzi;
Czy wszystkie złoto mocarza,
Za nieśmiertelność nagrodzi?
On gardzi tém bóstwém gminu,
W lutni swe szczęście umieszcza;
Lecz jeden listek wawrzynu,
Oto zapłata dla wieszcza!

A gdy miłością natchniony,
Tkliwszém odezwie się pieniem;
Gdy wdzięczniéj zabrzmią mu strony
Anielskiéj Zory imieniem ,
Piękności uśmiech jedyny,
Co skryte czucie obwieszcza:
Ach! to nad złoto, wawrzyny,
Milsza zapłata dla wieszcza!

DO POLSKICH DZIATEK.

Na dzień 23 Kwietnia 1848.

SONET.

Nie wierzcie polskie dzieci gdy wam mówią matki,
Że męskich lat nadziei niebo wam zazdrości;
Że Polska wiecznym grobem sławy i wolności,
Jak te tarnowskie góry, jéj nieszczęścia świadki.

Zaprawdę, ja wam mówię, wierzcie polskie dziatki
Że zmartwychwstaną ojców i pradziadów kości;
Że duch pokoleń przyszłych co w jéj łonie gości,
Rozbudzi w starych ludach zwiędłych serc ostatki!

Z Chrystusem dziś odżyje Polska męczennica;
Do macierzyńskiéj piersi was przyciśnie jeszcze,
I nieśmiertelnym blaskiem zatlą się jéj lica.

Lecz gdyby się sprawdziły klątwy te złowieszcze,
Że niema z naszym ludem zbratać się sposobu,
Ach! wtenczas, nie zbawienia szukać nam, lecz grobu!

ROZCZAROWANIE.

SONET.

Marzyłem że są serca nierozdzielne, bratnie,
Wytrzymać zdolne próbę czasu i cierpienia;
Jak złoto w żywym ogniu ceny swéj nie zmienia,
Jak po wiosennych burzach lata są dostatnie.

Zbłądziłem... to marzenie boskie, lecz ostatnie!
Czas niszcząc wątłe dusze, z czucia je wyplenia;
Poznaję dziś dopiero, w chwili przebudzenia,
Że męczeńskiego wieńca nie rwie się bezpłatnie!

Cóż począć? czyli z temi co się mnie zaparli,
Mam jak spartański jeniec pić rozkoszy czarę?
Z ostatnim snem nadziei serce mi rozdarli...

Czy nieść wygnańcom braciom z mojéj krwi ofiarę,
I ostrzedz by za krajem żyli i umarli,
Chcąc kochać, mieć nadzieję i zachować wiarę?...

Kraków, 1 Stycznia 1861 r.

DWIE SIOSTRY.

Ty, moją Siostrą? dosyć téj potwarzy!
Za jakie ludzi lub narodów zbrodnie
Bóg to nazwisko nadał ci niegodnie,
I mię kłamaném twém braterstwem darzy?
Wzajemne krzywdy jeżli raz policzem,
Ty, korna w hańbie, w złéj niezgięta wierze,
Zerwałaś pierwsza dawnych lat przymierze...
Ty dla mnie już nie jesteś niczém

Ty, moją Siostrą?... wciąż usłużna tobie,
W przygodzie każdéj piersią cię zasłonić,
To moja miłość; twoja zaś... łzy ronić,
Jak syn Islama na Chrystusa grobie.

Mąż wielki nadszedł; słowem swém zwodniczém
Wsie, miasta, ziemie, w jednym dniu wyplenił:
O jak dzień chwały w grubą noc się zmienił...
Ty dla mnie już nie jesteś niczém!

Dziś lat trzydzieści od pamiętnéj nocy
Gdyś ty spoczęła po trzydniowym tanie;
A ja, za ciebie rzucam się w otchłanie,
Wzywając Boga, żebrząc twéj pomocy.
W natchnieniu wszystko dałam ci dziewiczém,
Pierścionki ślubne, wieńce i zasłonę;
A ty, cierniową wkładasz mi koronę...
Ty dla mnie już nie jesteś niczém!

Bo gdy strumieniem moja krew uderza,
Gdy żal i rozpacz łez wysącza źródło,
Ty, moja Siostro, ty jałmużnę podłą
Litośnie zbierasz, w stary hełm rycerza!
Choć jeden miecz w twém ręku wojowniczém
Zwycięztwo moje lub mój zgon stanowi,
Ty, wiarołomna, rzucasz mi grosz wdowi...
Ty dla mnie już nie jesteś niczém!

Gdy z mą nadzieją ścieląc się ostatnią,
Szukałam Boga na zaćmioném niebie,
Wołając: „Siostro, ginę dziś dla ciebie,
Lecz moim synom daj twą pomoc bratnią!“
Los mój przed jego ważył się obliczem;
Bóg miecz Brennusa ci pokazał zdala:
Lecz próżna w przepaść mię strąciła szala...
Ty dla mnie już nie jesteś niczém!

Ach, dawniéj!... dawniéj, niosłam ci wesoła
Co tylko mi zostawił car morderca,
Chleb, sławę, miłość... wszystko dziś, prócz serca;
Dziś przeciw światu staw bezemnie czoła!
Tyś mi przysięgła przed gościnnym zniczem
Że narodowość moją nie zaginie;
A krew mych dzieci po kościołach płynie...
Ty dla mnie już nie jesteś niczém!

O przestań łudzić twą litością płochą!
Kolejno zgubna mię przenosi fala
Od twych uściśnień aż do stóp Moskala;
Tyś nie jest Siostrą moją, lecz Macochą!
Iż nie wiem jeszcze, pod katowskim biczem
Lub w twych objęciach sroższe-li katusze;
Za ciebie wstydzić się i cierpieć muszę...
    Lecz dla mnie już nie jesteś niczém!

Ufajmy, bracia! jutro my swobodni;
Zbawienia zorza nam z północy świeci:
Bogarodzica karmi już swe dzieci
Wolności mlekiem, które świat zapłodni!
Gdy się nad nami ręce jéj rozpostrą,
Do świętéj piersi usta me przycisnę,
Najbliżéj serca z Synem jéj zawisnę,
    Ach, wtenczas powiem ci: o Siostro!

29 Listopada 1860.

OSTATNI SŁOWIK.

POWIASTKA.

W złupioném gnieździe, kędy z płową dziatwą
    Osiadła wschodnia kukułka,
Został się ptaszek: zięba czy jaskółka,
    Przed latem zgadnąć nie łatwo.
Zaledwie pierzem porosła ptaszyna
    W promieniach złotéj jutrzenki,
Dziecięcym głosem już nucić poczyna,
    I rajskie marzy piosenki.
Głodnych kukułcząt zazdrosna czereda
    Z pasierba śmiała się codzień:
„A to mi śpiewak! to wróbel przychodzień;
    Idź precz! śpiew jadła nam nie da!

— Jaśnie wielmożne! przestańcie się gniewać;
Niech tylko przeżyję wiosnę,
Natchnioną piersią ja wam będę śpiewać
Pieśni wesołe, miłosne!...
— Śpiewać? co, śpiewać? co się tobie nie śni!
Przestań nas baśniami dużyć!
A to włóczęga! nam nie trzeba pieśni;
Idź sobie żebrać, lub służyć!
— Czy drzewa majem zaczną się odziewać,
Czy późna zagrzmi nam jesień,
We dnie i w nocy ja wam będę śpiewać,
Wróżbę nadziemskich uniesień...
— Co za głos dziki! co za płowe pióra!
A won do lasa, nieuku!
To wróbel! dusić wróbla! daléj, hura!
A kuku (wrzeszczą), a kuku!
— Tęsknoty słodzić, do boju zagrzewać,
Czuwać nad wami w ukryciu;
Zimą i latem ja wam będę śpiewać:
Zostawcie tylko przy życiu...
— To nasze gniazdo, te gaje są nasze;
Na drogę masz trochę zboża:
Zasic! z wróżbami idźże sobie wasze
Na góry, lasy, bezdroża!
Idź skądeś przyszedł!
— Ja pójdę do nieba,
Kiedy mię świat ten odpędza;
Weźcie te dary! mnie zboża nietrzeba,
Mię żal zabije, nie nędza!...“
I raz ostatni, zlatując ku ziemi,
Zanucił pieśni wygnańców;
I raz ostatni, tony słowiczęmi,
Zachwycił gaju mięszkańców.
Róża spłonęła, umilkły powiewy,
Wdzięczniéj się ranek uśmiecha;
Nigdy, mówiono, podobnemi śpiewy
Śpiące nie grały nam echa.
Śpiewaj wygnańcze z rodzinnego gniazda,
Niech płacz ukoi cierpienie;

Póki nad czołem błyszczy twoja gwiazda,
I głosu płyną strumienie.
Bo wkrótce żwirem zajdą ci oczęta,
Obca cię trawa pogrzebie;
Bo twa piosenka na ziemi poczęta,
Jutro, zakończy się w niebie!

. . . .

Słowik (bo to był słowik, jak powiastka niesie)
Już nigdy nie zaśpiewał w niegościnnym lesie.

AZAEL

CZYLI

SYN ŚMIERCI

dramat liryczny.

Oh! felice chi mai non pose il piede
Fuori della nativa sua dolce terra!

PINDEMONTE.

W ogromnym czworoboku słupów i sklepień, na których Panteonu (dziś kościoła Śtéj Genofewy) kopuła się opiera, jest jedno z najcelniejszych malowideł Gérarda. Śmierć, królowa niewidzialnych światów, dotyka wyciągniętą ręką skroń młodzieńca, padającego pod jéj stopy z dziwnym wyrazem omdlenia i zachwytu. Łatwo pojąć, że ta chwila jest ostatniém przesileniem uchodzącego życia. Ten obraz głębokiém uczuciem natchniony, już wiele lat temu po pierwszy raz widziałem; silne wrażenie jakiego wtedy doznałem, różnemi przygodami życia mego dopełnione, dało początek téj drugiéj części **Dramatu ludzkości**, całe jéj duchowe dzieje w zamyśle moim obejmującego.— Podług księgi Enocha, Azael był jednym z aniołów za grzech nieposłuszeństwa na doczesne wygnanie przez Boga skazanych. „Jest on przykutym do skał dzikich i bezludnych, wśród niezmierzonéj pustyni, aż do chwili skonania naszéj ziemi". Można ztąd wnosić, że pierwotne biblijne podanie, odbite na tle mitologii greckiéj, zrodziło eschylesowego Prometeusza. — **Azael**, podług hebrajskiego języka, znaczy: „**Widzący Boga**".

OSOBY:

AZAEL, duch narodu sławy.

ELOHIM, duch wolności, brat jego.

ASTARTE, królowa cieni.

BEATA, ulubiona Azaela.

CHÓR { prawy, wygnańcy.
lewy, potępieńcy.

BOŻA ZEMSTA.

Scena w piekle.

Pustynia smętnego lecz spokojnego wejrzenia. Olbrzymie drzewa kolczaste; sklepienie z przeźroczystych głazów.— Po każdéj stronie, grobowiec; w pośrodku, tron żelazny.— Dzień świtać zaczyna.

Scena I.

ASTARTE, AZAEL.

CHÓR LEWY, CHÓR PRAWY.

CHÓR LEWY.

Królowo wiecznéj nocy,
My, słudzy twéj wszechmocy,
Przychodzim hołd ci nieść;
Twym tronem, otchłań cała:
Astarte, tobie chwała,
Astarte, tobie cześć!

Gdy skiniesz, w koło ciebie
Blednieją gwiazdy w niebie
Jak pod orkanem kwiat;
A piorun, duch obłoku,
Rozpala się w twém oku,
Nim grzmiąc obleci świat!

DUCH Z LEWÉJ.

Synowie światła, dziś ciemności duchy;
Nasz król strącony za godzinę skruchy
Pod Etną dyszy wciąż:
Szatana córka, dziś królowa piekła,
Macocha nasza, ojca się wyrzekła,
I Zamęt jest jéj mąż!

Sześćdziesiąt wieków głosł jéj zwycięztwo,
Tę straszną walkę, gdy przez nasze męstwo
Swych wrogów mogła zgnieść;
Dziś dzień uciechy, piekła dzień świąteczny.
Przy dźwięku czar niech brzmi nasz okrzyk wieczny:
Astarte, tobie cześć!

(Astarte wchodzi i staje przed tronem; orszak w głębi).

CHÓR PRAWY.

Nadchodzi groźna... w oczach gniew i trwoga;
Podnosi mściwą dłoń:
Wygnańcy tęskni, dusze wznieść do Boga,
A pod jéj stopy skroń!

CHÓR LEWY.

Dzień chwały, dzień zwycięztwa!
Dziś rozkosz, córka męstwa,
Da pamięć raju znieść;
Dziś piekła dzień świąteczny.
Niech brzmi ten okrzyk wieczny:
Astarte, tobie cześć!

CHÓR PRAWY.

Dzień żalu, dzień rozpaczy!
Niech Bóg nam ulżyć raczy,
Lub da niewolę znieść;
Cherubów braci lutnie
Płaczące dziś tak smutnie,
Ogłoszą jego cześć!

(padają na kolana; za chórem prawym widać Azaela uśpionego na grobie Uriela).

DUCH Z LEWÉJ.

Tam! co za więzień śpi na dawnym grobie?
To wzgardy naszéj cel;
On śni o raju! on tu sam w żałobie!
Niech zginie!...

CHÓR.

Azael!

ASTARTE, wstając z tronu.

Szatany! precz od łoża gdzie spoczywa
Światłości syn, mój więzień, Azael!
I cóż wspólnego między nim, a wami?
W kajdany ten kto przerwie sny anioła!

Słyszeliście, nikczemni! wróćcie tam
Gdzie huczna piekieł czeka was biesiada!
Niech nad uśpionym brzmią rozkoszy dźwięki,
Miłosne pieśni, złotych arf odgłosy;
Pląsami, śmiechem, cieszcie się i bawcie:
On mój, on święty!... Samych nas zostawcie!

CHÓR.

Królowo wiecznéj nocy,
. . . .
Astarte tobie cześć!

Scena II.

ASTARTE, AZAEL.

ASTARTE, zbliżając się.

On wiecznie mój!... zapewne śni o niebie,
O tych wybranych, których tam zostawił...
Na jasném czole jaki wdzięk uroczy!
Ja chciałabym... o nieśmiem... ja, szalona...
Królowa cieni, złudzeń i przestrachu,
By jeden wyraz, jedno me spojrzenie
Anielskiéj twarzy rysów nie zaćmiło!...
Mój Azaelu, kocham cię!... Co mówię!
Jam jest przeklętą, miłość ma zabija!...
Bądź zdrów, spoczywaj... niechaj kwiat marzenia
Błogiemi snami twoją skroń uwieńczy...
Czy dzienny świt w powietrzu rozpościera
Tęczowe barwy?...

(Potrójna tęcza zjawia się na grobie Uriela; wkrótce potém Elohim).

Duch z ognistym mieczem!
Archanioł!... skryj się w łonie mém, zgryzoto...
Posłańcze nieba, czego chcesz?

Scena III.

ASTARTE, ELOHIM, AZAEL.

ELOHIM.

Astarte!
Wolności - rodu jam odwiecznym stróżem;
Rozkazy boskiéj woli ci przynoszę:
Czy chcesz im być posłuszną?

ASTARTE.

Ja? być może;
Cóż więc?

ELOHIM.

Astarte! masz tu jeńców dwoje,
Miłością grzesznych i przez nią zbawionych;
Narodu - sławy jeden był obrońcą:
Dziś jego pęta miecz braterski skruszy.
Ta druga martwa,
(wskazując drugi grobowiec).
z bratniéj krwi zrodzona,
Z pomiędzy ludzi zeszła bez kochania;
Astarte! życie zbudzić masz w jéj łonie!

ASTARTE.

Ja, życie?...

ELOHIM.

Zanim w kraj ojczysty wrócą,
Miłości próbę winni znieść oboje;
Na grodzie wiary póki dzień się bieli,
Pochodnia ta ma świecić trój-promienna:
Gdy minie północ, on lub ona, zemną
Uleci w niebo...
(zapala pochodnię na grobie Uriela i znika; tęcza powoli się rozpływa).

Scena IV.

ASTARTE, AZAEL.

ASTARTE.

Co, ja ciebie stracę!
Mam żyć bez ciebie, wieczna, ja zgubiona!
Nie!... Bóg z mych ręku wydrzeć cię nie zdoła;
Przysięgam, nigdy!...

AZAEL, we śnie.

Brat mój... Elohim...
W objęciach twych, jam wolny!...

ASTARTE.

Co za blask
Na jego licach... budzi się!...

AZAEL.

Astarte?
Ty, zawsze przy mnie!...

ASTARTE.

Zostań... jedno słowo!
A ty, czy zawsze stronić masz odemnie?...
Czym straszna tobie?... Patrz na te obszary;
Tu nic piekielnéj puszczy nie zwiastuje,
Bo każdy duch ma niebo w samym sobie...
Wszak miłość niebem a nienawiść piekłem?...
Wszak nieba godne święcę ci ołtarze?...
Wszak i w otchłani żyje mirt rozkoszy?...
Dla ciebie kwitną lilie i róże;
Dla ciebie śpiewne stu niewolnic chóry
Z puharów dźwiękiem, z tchnieniem ziół zmięszane:
Używaj szczęścia, bądź biesiady królem!

AZAEL.

O szczęściu mówisz?... dla mnie szczęścia niema!
Cierpieniu przeczyć, jestże być szczęśliwym?...
Czy jest i w niebie miłość bez nadziei?...
Nie! łzy mi zostaw; łzy, mój skarb jedyny!

ASTARTE.

Te łzy niezgasłych żarów nie zaleją!
Aniele tęskny, chcesz-li bez przestanku
Płonnemi jęki truć twe młode lata?
Naśladuj raczéj nas, odwagą silnych,
Od sześćdziesięciu wieków tu strąconych;
Z męczarni szydzić, rozpacz kryć uciechą,
Na kaźni śmiać się, to jest nasza cnota!...
Już dość tych żalów! wznieś pogodne czoło,
Niech skra weselsza wzrok twój rozpromieni,
A będziesz równym, jak podobnym jesteś
Synowi Twórcy!...

AZAEL.

Bluźnisz! stój, piekielna!
Kto, ja, stworzenie wątłe i przelotne,
Synowi Boga miałbym być podobnym?
Ja, lichy promień słońca bez zachodu,
Ostatni z duchów z jego łask zrodzonych,
O wszechwiedzącym, wiecznym i niezmiernym,
Usilną wolą ledwie to zgaduję
Że on przyczyną pierwszą i konieczną,
Ja, żywym skutkiem władzy i miłości;
Że mi pozwala wierzyć weń i kochać,
I mnie, kornemu, wznosić się do niego,
Skrzydłami dwoma, czuciem i modlitwą:
Lecz dla rozumu jego twarz zakryta.
On jest, bo myślę; dobry, bo wszechmocny;
On sprawiedliwy, karze i nagradza;
On źródło ducha nigdy nie przebrane,
Przenika wszystko, zawsze był i będzie:
My w nim i z niego... kiedyż ja śmiertelny,
Na wieki z Twórcą życia się połączę!...

ASTARTE.

On, sprawiedliwy... dziwię się dobroci
Co z nieba szczytu spędza cię, aż w piekło!...
Czy wszystko z niego? więc i błąd, niedola...
Lecz wiem, obłudny, zkąd ten smutek w tobie...
Nie żal wygnańca łzawi twe spojrzenia;
To miłość... przyznaj!

AZAEL.

Co za myśl bluźniercza!...
Lecz któż ty jesteś?

ASTARTE.

Ja!...

AZAEL.

Ty milczysz?

ASTARTE, na stronie.

Śmiało!...

(w głos).

Jam jest najpierwszą w świecie dusz, po Twórcy!
Ja daję wszystko co żyjącym zbywa;
Poległym w boju za swobodę braci,
Marzenia wiecznéj sławy przy skonaniu;
Tułaczy nędznych wracam do rodziny,
Przykutym kruszę zamków drzwi żelazne;
W pogańskim świecie starsi mię wzywali
Imieniem siostry, matki lub kochanki;
W krainie śmierci zowią mię Astarte,
Lecz wśród żyjących: Wolność!

AZAEL.

Ty, co słyszę!
Ty, córą nieba, tą dziewicą boską
Niedościgniona, lecz pragnioną wiecznie,
Ty, któréj wdzięki w sercu mém jaśniały
Gdym ujrzał ziemię, pierwszy raj młodości?
Od pięknéj sławy ty piękniejsza jeszcze,
Bo wszystkie ludy żyją twém spojrzeniem...
Nie! jam twój więzień... ja się tobą brzydzę...
Tyś jest Niewola!... kłamiesz!

ASTARTE.

Stój, zuchwały!

(Skała się rozdwaja; Azael znika).

Scena V.

STARTE, sama.

Niewdzięczny... nieugięty... bez litości!
Ja téż jéj mieć nie będę, od téj chwili...
O, biada mu!... Jak Uriel niech zginie!...
Podobny przecież twarzą i wyrazem
Do mego syna... on? to być nie może!
Gniew boski musiał z ojcem go pochłonąć,
A czas pokuty dla mnie już stracony...

Lecz jeżlim go zbadała, młode serce
Do rozkochania jest aż nadto skłonne;
Ta branka moja...

(wskazując grobowiec lewy).

Jeden z nich przed nocą
Ma ujść do nieba... On tu pozostanie!

(uderza w drzwi spiżowe grobowca Uriela).

Scena VI.

ASTARTE, CHÓR.

CHÓR.

Ty wołasz nas?
Szatanów rój
Na rozkaz twój
Przybiega wraz!
Ich bogiem złość,
Rozkoszą gniew;
I ludzka krew,
I trupia kość!
Kochanek mąż,
Gdy całe dni
O żonce śni,
Co jeździ wciąż;
Wychudły wieszcz
Co sieje rym
A zbiera dym
I laurów deszcz;
Swobodny lud
Gdy życie swe
Dać innym chce,
A zamrze wprzód
Drzémiący duch
Na pączku róż:
Rozrywaj, burz
To wszystko w puch
I gwiazda-kwiat,
W błękicie tam;
I Twórca sam:
Niech zginie świat!
Przybiega wraz
Na rozkaz twój
Szatanów rój;
Śmierć woła nas!

ASTARTE.

Nie śmierci żądam; innéj chcę posługi,
Choć nowéj dla was i niezwykłéj dla mnie:
Téj niewolnicy chcę powrócić życie!

CHÓR.

Coś rzekła?

ASTARTE.

Życie jest poddanym śmierci!...
Nim zgasną te trzy światła, jeden z was
Lub moim będzie, lub z tym dniem uleci.
Brat Azaela, Elohim ognisty
Dopiero przyniósł rozkaz ten, od Pana.
Zły przykład zgubną stałby się zachętą;
Lecz wy mię znacie, ja groźbami gardzę!
Wy wierni słudzy, los mój, waszym losem.
Chcę tą niewiastą wstrzymać tu kochanka;
Waszemi czary dać jéj najpiękniejsze
Dziewicze ciało z twórczych rąk zesłane:
Heleny postać, i Beaty duszę!
Słyszycie!...

(zbliża się do grobowca; słychać nad nim arfy i głosy niewidzialne).

Oto w grobie tym leżąca,
Powabna w śmierci, wdziękiem snu wszechmocna!
Artysty — Boga twór najdoskonalszy!...
O córko Ledy... jak śnieżystą szyję
Drzémiący łabędź pod skrzydłami kryje,
Tak pod całunem bieli się bezwładna...
Zacznijcie więc!

GŁOS PIERWSZY.

Wy, rodzące plemie,
Pierwsze życia krzewy,
Co niesiecie w ziemię
Płodne gwiazd zasiewy;
Z nieba nam przynieście
Dusze dwie niewieście
Dwóch piękności pań;
Niech te dusze obie
Złączą się w jéj grobie:
Na cień Heleny, wstań ty zmarła, wstań!

ASTARTE.

Czy żadna siła, żadna
Jéj nie rozbudzi?... mogęż dać jéj życie,
Ja, nienawistna!...

GŁOS DRUGI.

Na ostatnie słowo
Co przez boskie ciało,
Nad Solimy głową,
W dawny Rzym zleciało;
Co przy schyłku świata
Jak śmiertelna szata
Z krzyża spadnie nań,
Rzym i Troję skruszy:
Na wcielenie duszy,
Na duch Beaty, wstań ty senna, wstań!

ASTARTE.

Tam, na piekieł szczycie,
Błękitna gwiazda... na jéj czoło spada...
Rumieni się i gaśnie... biada, biada!
Dokończcie dzieła, niech się spełni czar!...

GŁOS TRZECI.

Gwiazdo ty szczęśliwa,
W Azaela łonie
Jak twój promień żywa
Miłość niech zapłonie!
Ty niebieski kwiecie,
W łez podziemnym świecie
Przyjm piekielną dań;
Z nieba masz amanta:
Przez Homera, Danta,
Przez Azaela, wstań ty żywa, wstań!

ASTARTE.

Dość, niewolnicy!... Już tlejący żar
Wstępuje w pierś; źrenice światło ronią:
Już z ramion spływa jéj grobowa szata...
Zwycięztwo! serce drga pod moją dłonią!
Helena znika... Oto jest Beata!...

(Cienie Homera i Danta przechodzą w głębi; kwiaty grobowe zwolna się rozchylają; nad niemi unosi się postać biała i przeźroczysta jak obłok promienny, w zarysach coraz wyraźniejszych świecąca: Astarte zrzuca jéj zasłonę, kwiaty znów się zbliżyły, grób zapada w ziemię).

CHÓR.

Chwała nam i tobie;
W jednéj, dusze obie:
Piękna w swéj ozdobie
Jak żadna z Ewy cór!
Skroń jak róża biała;
W oku miłość pała:
Nam i tobie chwała!
Niech brzmi zwycięzki chór!

Scena VIII.

ASTARTE, BEATA, CHÓR.

BEATA, wpółsenna.

Gdzież jestem?... Arno, ty rodzinna rzeko,
Nazwiskiem Danta w biegu twym dźwięcząca,
Wiosenne twoje chcąc mu nieść równianki,
Usnęłam, szumem twoich fal pieszczona,
W rozkosznym raju Fiezole...

ASTARTE.

Wstań, dziecię!
Patrz w koło siebie!... Groźne te pieczary
To nie jest raj co nad Florencyą kwitnie;
Ten zdrój, wśród spiekłych skał płaczący wiecznie,
To nie jest Arno... tu równianek niema!

BEATA.

Ten głos... te rysy... ta korona rdzawa!...
To sen okropny... zbudzić się nie mogę...
Kto jesteś?...

ASTARTE.

Zmarłéj, jam oddała życie!

BEATA.

Mnie, zmarłej?... groby... noc ponura, straszna!...
To była śmierć?

ASTARTE.

Tak, wieczna śmierć, bezemnie!

BEATA.

O Boże! piekło!... to marzenie Danta...
Ach! bądź przeklętą za twój dar...

ASTARTE.

Niewiasto!...
W uśpieniu twojém, niceś nie widziała?...

BEATA

Nic... krom anioła z wieńcem gwiazd na czole...
Smętnego jak mój wieszcz... dwa nasze serca
Jak z jednéj matki zdały się zrodzone...
Złudzenie, sen!...

ASTARTE

Tu wszystkie sny prawdziwe...
(pokazując jéj Azaela w głębi)
Patrz, tam!...

BEATA.

Wśród jodeł, jasny duch przechodzi...
To on, mój anioł!... Nie, to mara tylko...
Tak zawsze znika...

ASTARTE.

Słuchaj, co mi dasz
Za serce jego?

BEATA.

Życie, raj, zbawienie!...

ASTARTE.

Przyjmuję wszystko!

BEATA.

Czym ja zasłużyła
Na wieczną miłość, ja, poddana śmierci...

ASTARTE.

Patrz w tę krynicę...

BEATA.

O widzenie śliczne!
To cień... Heleny!... ściąga do mnie ręce...
Ja chciałabym ją dostać... już przepadła...
Ach, ta piękniejsza!...

ASTARTE.

To twój cień, Beato!
Zbliż się; z tym wieńcem przyjm wieczyste życie!...
(kładzie jéj wieniec na głowę)

BEATA, na kolanach.

Nieznana władza ściele mię przed tobą...
Za tyle szczęścia, czego chcesz odemnie?

ASTARTE.

Masz Azaela tu zatrzymać, w piekle,
Przez boskie wdzięki, łez niewieścią siłę,
Przez wszystkie marne ziemskich cór ponęty;
Gdy dzień przeminie, wolna i żyjąca
Do nieba wrócisz, lub do Włoch, na ziemię:
(Azael powraca).
Lecz pomnij że zwyciężyć masz dziś jeszcze,
Lub zginiesz!

CHÓR.

Zginiesz!...

ASTARTE, wychodząc.

Bądźże mu łaskawa.

CHÓR, w głębi.

Chwała nam i tobie!
. . . .
Niech brzmi zwycięzki chór!

Scena VIII.

BEATA, AZAEL.

BEATA.

On, Azael!...

AZAEL.

Tum złożył moją lutnię...
Jak bluszcz, do ruin więźnia myśl przyrasta...
Któś obcy...

BEATA.

Azael!!..

AZAEL.

Czy duch piekielny,
Czy rajskie to zjawienie?...

BEATA.

Azael!!!.

AZAEL.

Co chcesz odemnie?

BEATA.

Nic... i niewiem sama
Kto jestem, tylko że cię kocham z duszy.
Przybycie twoje w sercu mém zaćmiło
Pamiątki wszystkie, wszystkie sny przeszłości...
Zrodzonam z ludu wiary i harmonii;
Tam wieszcz, wygnaniec, lecz największy z ludzi,
Pokochał mię, nieczułą i niewdzięczną...
Już mi się śniło, że w nieznanym świecie,
Po moim zgonie, będę mieć w zamianę
Za miłość ludzką, miłość twą bez końca...
Umarłam dzieckiem, budzę się przy tobie:
Nic więcéj nie wiem...

AZAEL.

Imie twe?

BEATA.

Beata.

AZAEL

O wdzięczne imie!... Głos jéj, to wspomnienie
Zgasłego szczęścia... kwiat włoskiego słońca,
Śmiertelném tchnieniem nigdy nie owiany...
Beata!

BEATA.

Powiedz, co twych łez przyczyną?
Czy gwiazda twoja, rajskich cór jutrzenka,
Runęła w odmęt, zmarła i zbłąkana,
Gdyś ty na ziemskie patrzał się obszary?
Czy miłość?... dawniéj, wiem że równi tobie,
Stracili niebo dla niewieścich oczu?
Czy nic nie kochasz?... o jak żal mi ciebie!...

AZAEL.

Na ziemi kocham, lud, ojczyznę moją!

BEATA.

Ojczyznę? cóż to!... czy niewolna jeszcze,
Jak moja przedtém?... Jeżli śmierć Beaty
Jéj pęta skruszy, chętnie dla niéj zginę;
Mém życiem jeżli zbawię ją lub ciebie,
Chcę żyć, na wieki!

AZAEL.

Słuchaj więc, litosna!
Syn Uriela, wtedy już wygnańca,
Narodu sławy jam był opiekunem.
Bóg wybrał go, jak syna Zbawiciela,
Na trzy dni męki od zbójeckich rąk;
I trzy jastrzębie, krzywy dziób i szpony
Krwawiły w sercu, w troje szmat rozdartym.
Chcąc życie moje dać mu nieśmiertelne,
Wyzwolić od katuszy, z głębi nieba
Natchnąłem wieszczym duchem te miliony,
Ratunku krwią i łzami wołające.
Patrz, tam!... Tułaczy roje od Zachodu
Wracają na Wschód, z krzyżem i modlitwą,
Do Boga wznosząc wielki hymn błagalny;

Nieznanych synów, braci, kraj przyjmuje,
Do piersi ciśnie, jak stracone dzieci;
Łzy męczenników, dziewic i kapłanów,
Zlewają się w olbrzymi głos boleści,
Bijący w niebo jak piorunów gromy.
Łańcuchy pękły pod wolności słowem,
Pod pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła!“...
Już gwiazda życia nad jéj grobem świeci!...
Wydaję walkę straszną, bez wytchnienia,
Królowi czartów co Północą rządzi,
Piorunem, słowem, czuciem, serc potęgą;
Lud zmartwychwstaje! wznosi krzyk zwycięzki!
Lecz boski wyrok na mnie się przelewa,
Żem naród kochał nad zbawienie duszy;
I Bóg mię strąca w łez otchłanie wieczne,
Gdzie ta najsroższa serc wygnanych męka,
Gdzie śmiech szatański wieczném drga cierpieniem...
Zbawiłem lud mój, własném potępieniem!...

BEATA.

Wygnanie bez powrotu, bez nadziei...

AZAEL.

Wyroki nieba dla nas niezgłębione!

BEATA.

Czy wzbrania wierzyć w litość i swobodę?

AZAEL.

Czy chcesz litością zgubić się daremną?

BEATA

Czyś ty zgubiony, a twój naród żyje?

AZAEL.

Ach, dość!... ja niechcę śmierci twéj, Beato!

BEATA.

I cóż mi z tego żem powstała z trumny,
Że widzę, kocham... gdy cię stracić muszę?

Nie lepiéj było wiecznie śnić o tobie?...
Bądź zdrów... mój Azaelu!... Ja nieszczęsna!...

Scena IX.

AZAEL, sam.

I ona płacze... cierpi z méj przyczyny!
Tak! wszyscy cierpią dla mnie, lub przezemnie!...
A przecież czysta jak jéj sny dziewicze,
Jak najświetniejszy z braci mych, przed Bogiem!...
Na łzy czy nędzarz może być nieczuły?
Ja kocham ją!... Co, jeszcze? O mój ojcze!
I ty za ziemską miłość... Precz z tą myślą!...
Wszak Bóg i w piekle modlić się pozwala...
Tak... na kolanach... w krzyż składając ręce!
Modlitwo święta, tęsknych serc potrzebo,
Zaśpiewaj w duszy, nim ulecisz w niebo!...

MODLITWA *).

Z bezdennéj głębi żalu i ciemności,
Do ciebie Panie, drżący głos mój woła!
Gdy będzie sądzon wedle twéj słuszności,
Kto z nas od grzechu być niewinnym zdoła?
Lecz jak potęga, dobroć twa bez końca;
Na twych poddanych oczy rzuć łaskawsze:
Wróć nam ojczyznę!... Tyś nasz Pan, obrońca,
Czy nasze łzy trwać mają zawsze?...

ECHO.

„Zawsze!...“

AZAEL.

Litości, Ojcze!... jak twój syn, Bóg-człowiek,
Dla moich braci życie dam z ochotą;
Lecz na Golgocie, przy zawarciu powiek,
On Bóg, miał matkę... a jam jest sierotą!...

---

*) Psalm CXXIX.

Niech krzyż jéj męki wieczny blask odzieje;
Za lud mój zniosę śmierć, ja nieśmiertelny,
Lecz daj mu wiarę, miłość i nadzieję...

ECHO.

„Nadzieję! ha, ha!...“

AZAEL.

Słyszę śmiech piekielny!...

CHÓR, niewidzialny.

Baśnią jest nadzieja!
Wiara snem złodzieja,
Nim go zbudzi kat;
Miłość sama tylko,
Choć jest jedną chwilką,
To młodości kwiat!

AZAEL.

Bezbożne śpiewy! duchów złych igrzyska!
Tam... jakie widma snują się w żałobie?...
Z ognistéj paszczy grom po gromie błyska!...
Czy wolność dla mnie tylko w grobie?...

ECHO.

„W grobie!...“

Scena X.

AZAEL, CHÓR, WRÓŻKI, ĆMY i ŁĄTKI z drzew i skał wychodzące.

CHÓR.

Córa gwiazd, Beata,
W twe objęcia zlata;
Ty jéj życie daj!
Uśmiech jéj, rumieniec,
To różany wieniec,
W oku, szczęścia raj!

Ramion twych łańcuchem
Nad niewieścim duchem
Twoją władzę ztwierdź;
W dwojga serc zachwycie
Kochać, jest to życie,
A nie kochać, śmierć!

AZAEL.

Czy mam ich słuchać? biedz w szatańskie ślady?
W potoku mętnym uciech i rozkoszy
Z wytartém czołem, jak niewolnik podły,
Upoić się trucizną zapomnienia?...
Ach! zanim stracę pomnik ten ostatni
Przeszłości w raju, wieniec mój promienny,
Niech w martwéj piersi serce bić przestanie
Tak czyste, wzniosłe, jak je mam od Boga!
Powiewy święte, wy wieczności tchnienia,
Na skrzydłach śmierci wolność mi przynieście!
Przybywaj, ratuj, bracie mój zbawiony...
Na łonie Ojca, czyś zapomniał o mnie?...

GŁOS, z nieba.

Mój Azael!...

AZAEL.

Daleki głos mię wzywa...
Złudzenie błogie!... W téj skonania chwili,
Głos brata w niebie imie me wspomina!...
Znów cicho...

GŁOS, bliżéj nieco.

Azael!!..

AZAEL.

To nie złudzenie...
On zbliża się, bo czuję łzę na czole...
Ta łza, czy jego?... przez ogromy świata,
Czy mogła spaść aż do mnie?...

GŁOS, nad jego głową.

Azael!!!.

AZAEL.

Ach! słyszę tuż anielskich skrzydeł bicie!
Cherubów lutni dzwięki mię dochodzą!
Słoneczny promień spada przez otchłanie...
To on, mój brat, mój zbawca!...

CHÓR, pierzchając.

Elohim!

Scena XI.

AZAEL, ELOHIM.

AZAEL.

Swobody gończe, więc cię widzieć jeszcze,
Uścisnąć mogę, chociaż raz ostatni!...

ELOHIM.

Bądź pozdrowiony, bracie, bądź szczęśliwy!
Przynoszę piekłu mir i wyzwolenie!

AZAEL.

Co mówisz?

ELOHIM.

Zanim ta pochodnia zgaśnie,
Wygnane duchy ztąd ulecą w niebo...
Ach! patrząc na te grożnych skał urwiska,
Bezdrożne pola, krwawych łez otchłanie,
Pojmuję coś ucierpiał...

AZAEL.

Tak, bez miary!...
Najsroższą męką był ten żal, ta trwoga,
Że cię już nigdy w życiu nie zobaczę!...
Ojczyzno matko, droższa nad zbawienie;
Wolności święta, wzniosłych dusz kochanko,
Co trujesz serca wiecznie cię pragnące,
Jak zdrój rozkoszy z którój się umiera:
Tom wszystko znosił, tak boleśnie, długo,
Że aż zwątpiłem o dobroci Boga!
Myślałem, bracie, przebacz mój rozpaczy,
Żem z twego serca także był wygnany!...

ELOHIM.

Ty, z mego serca? duszy mój połowo!
Ty, współzrodzony!... ach, to myśl niegodna...
Nikczemny tylko własną krwią pomiata!...
Nad ogniem wiecznym dniem i nocą zgięty,
Szukałem cię, wzywając po imieniu;

I przed Wszechmocnym korząc się ze łzami,
Mówiłem: „Panie, odbierz mi twe dary;
A pozwól dziś otworzyć bratnią dłonią
Grób Azaela, zbawić go, lub zginąć!...
— Idź, rzekł nasz Ojciec!“ Otom jest przy tobie!
Uchodźmy z tego duchów złych siedliska!...

AZAEL.

Daj rękę... mdleję... chciałbym ztąd wyzwolić
Tych także braci, dawniéj nam podobnych...
Dreszcz mię przenika... wspieraj mię... w tym cieniu
Do koła wszystko ciemném się wydaje...
Wspólnicy męki, żegnam was... na zawsze...
Czy słyszysz śpiewy?

BEATA, w głębi.

Gdzieżeś ty?

ELOHIM.

Beata!

Scena XIII.

ELOHIM, AZAEL, BEATA.

BEATA.

Cud niesłychany! przed wrotami piekła,
Trzy święte siostry pędem tu zleciały,
Różańce nucąc do Rodzicy-Boga,
Rzucając wianki, w locie swym tworzące
Pieśń każda gwiazdę, każdy kwiat anioła!...
Astarte grożna, słowem i spojrzeniem
Zachęca duchów do stanowczéj walki;
Chwyciwszy broń, wołają: „Elohim!
On zbieg, on zginie!...“ Lecz co widzę... łzy?
Ty płaczesz! czemu?... Któż tu jest, przy tobie?

ELOHIM.

Beato, siostro... masz tu zostać, sama...

BEATA.

Ty zwiesz mię siostrą?... Ją cię nie rozumiem!

ELOHIM.

Masz sama zostać, aż do dnia bez końca...
To wyrok boski!...

BEATA.

Tyś posłańcem jego?
Ty, duch wolności?... nie, ja ci nie wierzę...
Mów, Azaelu... słaniasz się... bledniejesz!...

ELOHIM.

Chodź zemną!

BEATA.

Taka moich łez nagroda?
Ja mam, niewdzięczny, zostać tu bez ciebie,
Z Astartą, straszną tą królową piekła!

ELOHIM.

Czas mija!...

BEATA.

Nie! zlitujcie się nad biedną!
Na miłość moją cię zaklinam, stój!
Lub ja przed tobą sama się zabiję!...

AZAEL.

Okrutny losie!... więc ja sam nieszczęsny,
Mam zgubić marnie tych co mię kochają?
O nigdy!... jeżli jeden duch ubędzie,
Świetniejszych tylu w raju jest aniołów;
A jeżli wrócę, czyli pod przychodniem
Poznają bracia mię, światłości syna?
Te kilka lat więzienia i katuszy,
Jak wieczność długie, ciężą na méj skroni;
Tu, blisko serca, czuję ból tajemny,
Lecz niezbłagany i codzień silniejszy...
To ręka śmierci co po duszę sięga,
I już schwytaną, z piersi méj wyrywa...
Nie, już zapóźno... idźcie, tam, bezemnie!...

Bo czemu zresztą miałbym dbać o życie?
Śmierć mi łatwiejszą będzie... Już to serce
Oddawna zmarło... Los mój niech się spełni...
Zostaję!...

Scena XIII.

CIŻ, CHÓR uzbrojony, ASTARTE w głębi.

CHÓR, przybiegając.

Śmierć tym zbiegom!

ELOHIM, podnosząc miecz.

Precz, przeklęci!

CHÓR.

Do broni!

AZAEL, do brata.

Zbaw ją!

ELOHIM.

Niech ten miecz ognisty
Piorunem błyśnie!

CHÓR, rozbiegając się.

Biada nam!... Astarte!

ASTARTE, postępując.

Szatany podłe, oto jest wasz król!

(wskazuje Azaela).

Wszak zabroniłam zbliżać się ku niemu;
Czy tak, bezczelni, woli méj słuchacie?
Precz! na kolana!... lub spojrzeniem jedném,
Astarte gniewna w nicość was obróci!...

(do Azaela).

U stóp twych składam tę koronę smętną,
Strzaskane berło, twoich rąk niegodne...
Tyś panem teraz... jak Astarte sama,

Niech wszystkie duchy korzą się przed tobą...
Szatany podłe, oto jest wasz król!

(do Elohima).

A ty, posłańcze światła i pokoju,
Co w moje rządy niesiesz zgiełk wojenny,
Czy się nie lękasz skrzydła twe łabędzie
Przy wiecznym ogniu w czarny pył zamienić?
Ulatuj więc, lub chroń się méj rozpaczy!

ELOHIM.

Twa rozpacz wściekła litość we mnie budzi;
Chodź, Azaelu, już godzina bliska!

ASTARTE.

Chcesz mi go wydrzeć? ty! o znam ja ciebie!
Tyś duch niezgody!... Wszak mówiłeś sam
Że on lub ona z tobą dziś uleci?

BEATA.

Co słyszę! on lub ja!... więc jeden tylko?
Ja dzisiaj wolna, on Astarty jeńcem?
Nie, to nie będzie!...

ASTARTE.

Słyszysz więc, cherubie;
Weź ją, Beatę!

BEATA.

Stój, na miłość Boga!
Tyś jego brat!... Ja, gdybym miała żyć
Przy tobie w piekle, lub z Astartą w niebie,
Wolałabym...

ASTARTE.

Cóż więc?

BEATA, stanowczo.

Być potępioną!

ASTARTE.

Nieszczęsna, milcz! ty niewiesz kto ja jestem!
Ty, zjadła żmijo z prochu dziś wyjęta,
Dotknięciem jedném w proch cię znów obrócę!...
Śmierć tobie!

ELOHIM.

Miecz ten drogę ci zagradza!

BEATA, chroniąc się na łono Azaela.

Tu mię nie sięgniesz, na kochanka łonie!...

ASTARTE, strwożona.

Ach! zbiegła mi... truchleję!...

BEATA.

Cóż, Astarte?
Ja czekam... uderz... zemsta twa spłonęła?
Zazdrosna jędzo, ty piekielna, straszna,
Tyś blada, drżąca?... przed nim czy przedemną?
O ja twéj złości tu się bać nie będę!
Więc sama sobie zadaj cios rozpaczy!...
Myślałaś pewnie żem go kochać mogła,
I nie poświęcić nawet méj miłości?...
Patrz, tę koronę rzucam pod twe stopy,
Rozrywam, depczę... tyś mię zabić chciała?
Ja tobą gardzę, ja cię lżę, wyzywam...
Ty, śmierć, kajdany, ja mu dam swobodę!...

ASTARTE, zasłaniając twarz rękami.

O zgrozo!...

BEATA.

Azaelu, wróć do nieba,
Zapomnij o mnie... ja zostanę, zginę...
Mnie dosyć na tém żeś przezemnie wolny,
Żem cię kochała... że nam Bóg udziela,
Mnie, grób, kobiecie, tobie raj, zbawienie!

AZAEL.

Ach! czy mię niebo, czy mię piekło wzywa?
Czy śmierć lub życie?

ELOHIM.

Patrz, na téj pochodni
Już pierwsze światło gaśnie!...

AZAEL.

Chodź, mój bracie!
Ja po nią wrócę!

BEATA.

Żegnam was!

AZAEL.

Bądź zdrowa!

(Azael wychodzi z Elohimem i chórem prawym).

BEATA, z radością.

Już wyszli!...

ASTARTE.

Zostań!... Ty poddana moja,
Ty mię wyzywasz?... Okuć ją w kajdany!...

(Chór więzi ręce Beaty).

O biada, biada!... piekło wre w mém łonie!
Astarty zemsta niechaj świat pochłonie!...

Scena XIV.

ASTARTE, CHÓR.

ASTARTE.

Osłońcie mię, Zamętu czarne dzieci,
Wieczyste cienie, skrzydła swe roztoczcie!
A wy, służalce moi, tam, na ziemię!
Na Wschód, na Zachód, Północ i Południe!
Niech krew potokiem płynie; Głód i Wojna,
Jak zwiędłą trawę koszą wsie i miasta!

Niech jéj mocarze, jedną część ludzkości,
Przeciwko drugiéj, w srogi bój wprowadzą!
Niech Stal, Pożoga, Pomór, Błąd, Niewola,
Zwycięzców, zwyciężonych, w pień wytępią;
Niech cios za ciosem pada, bez wytchnienia,
I nad grobami siędzie duch Zniszczenia!...

CHÓR.

Otwórzmy skrzydła ciemne!
Niech ludy te nadziemne
W Astarty wrócą moc,
A świat w Zamętu noc!

ASTARTE.

Tam, orły moje! tam narodów trupy!
Zlatujcie na nie! krwawcie dziób i szpony!
Niech ani żebrak, ani król w szkarłacie,
Ni wątłe dziecię o aniołach śniące,
Ni kapłan przed ołtarzem, ni kochanek
Przy swéj kochance, nie unikną śmierci!
Niech każdy mści się za mnie, i za siebie!
Świat pozna wreszcie żem zazdrosna, wściekła!
Ta ziemia wasza! niech w jéj grób zapadnie
Ostatni człowiek na ostatniéj piędzi!
Niech martwe słońce wejdzie bez promieni,
I syn nicości w nicość się zamieni!...

CHÓR.

Tam, tam, posłańce Śmierci,
Na cztery świata ćwierci!
Tam hojny czeka łup:
Zniszczenie, ziemi grób!

Scena XV.

ASTARTE, sama.

Znów jestem sobą... jak w téj pierwszéj nocy,
Kochanka mściwa, gdym przez bratobójcę
Zabiła brata, ja, Kaima siostra!...
O ileż odtąd łez i krwi spłynęło!...

Tak wieczną klątwą ściga mię krew bratnia;
Co Bóg zaczyna, kończę ja, ostatnia!
Co z prochu wstaje, wraca w proch koniecznie:
On wiecznie płodzi, ja zabijam wiecznie!...
(Azael zjawia się w głębi).
Ktoś idzie... Azael!... niech piekło całe
Zwycięzki krzyk podniesie!... Czego chcesz?

Scena XVI.

ASTARTE, AZAEL.

AZAEL.

Astarte!

ASTARTE.

Słucham.

AZAEL.

Gdym uchodził z braćmi,
Złowrogie znaki, słońca krwią zalane,
Grożące zgubą światu i ludzkości,
U progu piekieł kroki me wstrzymały.
Wiedziony trwogą, błagać cię przychodzę
O litość dla Beaty i dla ciebie;
Bądź miłosierną raz, Astarte, w życiu,
By się nad tobą Bóg zmiłować raczył!
On, ojciec życia, nasze łzy wysłucha...
Wszak dziś mówiłaś: „Ja Wolnością jestem"!

ASTARTE.

Dźwięcznemi słowy myślisz mię przejednać,
Mię, którą świat nazywa: „Niezbłaganą!"
Dla twéj Beaty żebrzesz méj litości,
I wręcz ostatnią rzucasz mi zniewagę!
Lecz tym podstępem łudzisz mię daremnie;
Przed moją zemstą chcesz-li ją zasłonić,
Masz jeden sposób wrócić jéj swobodę:
Zrób mi przysięgę zostać tu na wieki!

AZAEL

Ach! téj przysięgi czemu chcesz, Astarte?
Czy dla twéj pychy nie dość już, ty groźna,
Że drżące piekło słucha twéj przemocy?
Cóż jedna znaczy z grobu dziś wskrzeszona,
Gdy twoje berło nad pół-światem rządzi?

ASTARTE.

Ty śmiesz mię pytać? Masz odpowiedż w tobie!
Zapytaj raczéj: cóż mię świat obchodzi,
Bez ciebie...

AZAEL.

Mnie? Co mówisz!...

ASTARTE.

Azaelu!
Tyś nie zrozumiał spojrzeń mych ognistych,
Bijącéj piersi... Przecieżeś aniołem,
Światłości synem... Wyjdź nareszcie z łona,
Ty straszna tajemnico, ty bolesna!
Ja kocham ciebie, kocham od lat wielu;
Jak nigdy jeszcze, więcéj niż miłością:
Z rozpaczą i zgryzotą! Kocham cię -
Bez miary, jak się sama nienawidzę!

AZAEL.

Ty... mię... coś rzekła!... I za jaką zbrodnię
Astarty miłość... Boże!... mię dosięga!...

ASTARTE.

Ach! drugie światło gaśnie!... Ty, niewdzięczny!
Zbawienie, wieczność, wkrótce nas rozdzieli;
Lecz pozwól raz wyjawić mi przed tobą
Tę miłość długo w piersi méj tłumioną...
O gdybyś poznał duszy méj męczarnie,
Gdyś ty, piękniejszy niż nadzieja w niebie,
Zamięszkał z nami w téj dziedzinie łez!
Z miłości mojéj niosąc ci ofiarę,

Dla twego szczęścia duchem mym wskrzesiłam
Homera bóstwo i dziewicę Danta,
W Beaty wdziękach w jeden twór złączone;
Sądziłam tylko że ta niechęć twoja
W litosną skłonność kiedyś się zamieni...
Chcąc z mém uczuciem zrównać mą potęgę,
Ten raj podziemny z piekła ci stworzyłam;
A tyś mną gardził... ty, coś płakał rzewnie
Nad każdą męką dusz, niewolnic moich,
Tyś nienawidził mię, najnieszczęśliwszą,
Bo najwinniejszą przed obliczem Boga!...

AZAEL.

Nie, ja wygnaniec, ja nie gardzę tobą;
Nienawiść, wierz mi, duszy méj nieznana...
Lecz Bóg mię woła, bracia mię czekają:
Co chcesz odemnie?

ASTARTE.

Chcę cię kochać jeszcze!
Czcić cię jak Boga, jak ty czcisz twojego,
Tak, na kolanach!... Miłość twa nie dla mnie,
Litości niechcę... lecz pozostań z nami,
Z poddaną, sługą!... Chcę byś był szczęśliwym;
Bo nikt i w niebie tak cię nie pokocha!...
Ty nie wiesz jaka twéj miłości władza!
Swiat przeżył się... sześćdziesiąt wieków zbrodni
Nad ludźmi ciężą... zemsty dzień się zbliża...
Twa miłość jedna rękę mą rozbraja,
I chcąc ich zniszczyć, ja ci błogosławię!

AZAEL.

Ach! znam cię teraz!... we śnie cię widziałem,
W objęciach twoich... Tyś jest... Precz, szatanie!

ASTARTE, smętnie.

Tak, mnie się lęka wszelki duch żyjący...
(wskazując grób Uriela).
I ten przed laty, stronił téż odemnie...
Podobnie piękny, jak ty sam kochany,

W mém ręku zgasły, leży tu, w téj skale...
Syn mój, syn jego, w niebie dziś aniołem,
W dniu pierwszym życia zniknął mi na wieki...
Tyś ich obrazem...

AZAEL.

Ja? Wszechmocny Boże!
Mój ojciec!

ASTARTE.

Coś powiedział?

AZAEL.

Nieszczęśliwa!
Nazwisko jego?

ASTARTE, pokazując mu napis na grobowcu.

„Uriel!“

AZAEL.

Astarte!...
Przeklinam cię... okrutna!...

ASTARTE, dając mu uściśnienie

Ja cię kocham!...

AZAEL, na grobie Uriela.

Ach!... przebacz jéj... mój ojcze!...

Scena XVII.

CIŻ, BEATA, ELOHIM, CHÓR PRAWY.

BEATA, wbiegając.

Azaelu!
To Śmierć... uciekaj!...

GŁOS.

Północ!

ELOHIM.

Już zapóżno!...

(Piorun uderza w grób Uriela; pochodnia gaśnie, Azael pada na schodach. — Ciemność głęboka; widać tylko nazwisko **Uriel** ognistemi literami na grobowcu wypisane).

CIEŃ URIELA, wychodząc z grobu.

Macocho krwawa, bądź przeklętą!...
(schyla się nad Azaelem, i znika).

AZAEL, konający.

Ginę...
Rażony gromem, duch w méj piersi płonie...
Tyś mię zabiła... niech ci Bóg przebaczy...
Śmierć pożądaną będzie mi, przez ciebie...
Beato, bądź szczęśliwa... weż tę lutnię,
Mój skarb ojczysty... tęskny dar wygnańca...
Ty, bądź jéj bratem... bliżéj, tu... przystąpcie...
Błogosławieni... Wierzę... mam Nadzieję...
(umiera).

CHÓR.

O! zlituj się nad jego duszą,
Ty coś ukochał świat!
Niech nasze łzy twe serce skruszą,
Niech wskrzeszą zwiędły kwiat!

ELOHIM.

Mój Azaelu! śpij na łonie ojca!...
(składa Azaela na grobie).
Ty, córo wieszcza! on ci dał swe życie;
Z tą pieśnią, w niebo!
(Beata skrzydła rozwija).
Tam się połączycie!...

CHÓR, półgłosem, wychodząc.

Jak twoja krew na krzyżu ciekła,
Za twój rodzinny kraj,
On braciom swym otworzył piekła....
Ty mu zbawienie daj!...

Scena XVIII.

ASTARTE, sama.

Zniknęli wszyscy... wszędzie noc... milczenie...
Kto ja... gdzie jestem?... jak mi w sercu ciemno!...
Gdzie Azael?... on śpi... to grób... zniszczenie!...
On martwy, zimny!... Bóg się mści nademną!...

CHÓR ANIOŁÓW, w oddaleniu.

Już siostra dnia, jutrzenka biała,
Rozświeca ziemi krąg;
Twą chwałą brzmi przyroda cała,
Z woniami gór i łąk!

ASTARTE, ściskając Azaela.

Wstań! Ja cię kocham... chcę ci być usłużną...
(roztwierając mu oczy).
Patrz na mnie!... Boże! wzywam cię na próżno!
O biada, biada, biada mnie, i tobie!
Ja chcę się sama zabić na tym grobie...
Ach!... w mojém ręku zgasła moc piekielna!
Ja, śmierć dająca, jam jest nieśmiertelna!...

Scena XIX.

ASTARTE, BOŻA ZEMSTA.

BOŻA ZEMSTA, w oddali.

Astarte!...

ASTARTE.

W nocy, jaki cień się zbliża?
Ktoś woła mię...

BOŻA ZEMSTA.

Astarte!!..

ASTARTE.

Znamię krzyża
W powietrzu... drżę, po pierwszy raz!

BOŻA ZEMSTA, zjawiając się z całunem i łańcuchami w ręku.

Astarte!!!.

ASTARTE.

Poznaję... całun... więzy wpół otwarte...
Tyś Boża Zemsta!... Uderz!

BOŻA ZEMSTA.

Weż te pęta,
Ty pyszna, ty złośliwa, ty przeklęta...
To Azael, twój syn...

ASTARTE, padając na kolana.

Mój syn!!..

(po rozpaczném i długiém wstrząśnieniu, pada zgnębiona; Boża Zemsta pokrywa ją całunem).

BOŻA ZEMSTA.

Dla ciebie
Litości boskiéj niema tu, i w niebie!...
Beaty miłość piekło dziś otwiera!!..
Dla wszystkich Życie... sama Śmierć umiera!!!.

CHÓR OGÓLNY.

Z tą pieśnią łez, niech święte grono
Ulata w rajski próg;
Miliony gwiazd w przestrzeni płoną:
A nad przestrzenią, Bóg!

Miłujmy się, On nas wysłucha;
On jest Miłością sam:
On przyjmie w raj Miłości ducha,
Swobodę wróci nam!

KONIEC.

SPIS RZECZY.

[illegible]